

Górnicy zatruli się tlenkiem węgla, ale nie wiadomo dlaczego

ZABRZE *Wizja lokalna nie dała odpowiedzi w sprawie wypadku w Sztolni Dziedzicznej.*

MACIEJ DOROSIŃSKI

mdorosinski@portalgorniczny.pl

Nadal nie wiadomo, co było bezpośrednią przyczyną zatrucia się tlenkiem węgla pracowników Chorzowskiego Przedsiębiorstwa Robót Górniczych – to najważniejszy wniosek, który został przedstawiony po wizji przeprowadzonej w ubiegłym tygodniu w Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej w Zabrzu. Nadzór górniczy zapowiedział, że teraz skupi się na sprawdzeniu hipotez, z których jedna zakłada nieprawidłową pracę urządzeń, oraz przesłuchaniach świadków.

W środowowej wizji, 24 kwietnia, uczestniczyli pracownicy Okręgowego Urzędu Górniczego w Gliwicach, Wyższego Urzędu Górniczego oraz kierownictwo Zabytkowej Kopalni Guido, reprezentujące Muzeum Górnictwa Węglowego. Dyrektor

OUG w Gliwicach wydał decyzję o wstrzymaniu prac związanych z odzyskiwaniem Sztolni do czasu sprawdzenia dotychczas stosowanych w niej rozwiązań technicznych oraz zabudowy czujników kontrolujących skład powietrza. Postanowił, że czujniki mają być wyposażone w progi alarmowe sygnalizujące nieprawidłowe parametry przewietrzania wyrobiska i skład powietrza.

Trzy zastępy

Przypomnijmy, że do wypadku zbiorowego w Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej w Zabrzu doszło w piątek, 19 kwietnia. W akcji ratowniczej uczestniczyły trzy zastępy z Okręgowych Stacji Ratownictwa Górniczego w Zabrzu i Bytomiu oraz jednostka pogotowia pomiarowego CSRG. Poszukiwano trzech pracowników Chorzowskiego Przedsiębiorstwa Robót Górniczych, którzy zatruli się tlenkiem

węgla. Pracowali na zmianie nocnej w 5-osobowej brygadzie, która wykonywała roboty związane z odzyskiwaniem starego wyrobiska Sztolni Dziedzicznej, która ma być atrakcją Szlaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego.

Niedaleko wlotu

Poszkodowani pracownicy zostali odnalezieni na odcinku od 800 do 1200 m od wlotu (wejścia do Sztolni przy ul. Miarki).

W rejonie zagrożenia było 18 osób (5 ze zmiany nocnej i 13 z porannej). Większość z nich opuściła niebezpieczne wyrobisko o własnych siłach. Wszyscy pracownicy, którzy przebywali w rejonie zagrożenia, zostali przewiezieni na specjalistyczną badania lekarskie. Na obserwacji zatrzymano 11 z nich. Trafili oni do szpitali w Zabrzu, Bytomiu, Gliwicach i Sosnowcu.